GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 266. W Poniedziałek dnia 13. Listopada. 1843.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 6. Listopada.

Onegdaj wieczorem JO. Księżna Jéjmość Warszawska wróciła z zagranicy do Warszawy.

Onegdaj wyjechał w powrocie do Berlina sławny Prof. Chir. uniwersyt. Berlińskiego, Radca Tajny Dieffenbach. Wykonał on w czasie swego kilkodniowego pobytu w Warszawie, tak w szpitalach, jak w mieście, najwięcéj u biednych, kilkadziesiąt operacyj najzręczniéj dopełnionych, z których wiele, jako dowody prawdziwie jenialnego jego pomysłu, zadziwiały znawców Chirurgii naszego miasta. Dr. Dieffenbach jest ozdobiony 15tu orderami, które otrzymał od różnych Monarchów, a teraz w czasie swego pobytu w Petersburgu, otrzymał od Najjaśn. Pana Krzyż Śtéj Anny kl. 2éj. Jest on także wynalazcą leczenia zezu przez operacyę muszkułu skurczonego w oku.

Francya.

Z Paryża, dnia 3. Listopada.

Książę Ludwik Ottingen-Wallerstein, przybyły tu z nadzwyczajną missyą ze strony Króla bawarskiego, udzielił już P. Guizotowi swoje pełnomocnictwa i przez Hr. Luxburg, posła bawarskiego w Paryżu, Królowi w St. Cloud przedstawiony został. Uważano, że Ludwik Filip przeszło pół godziny z Księciem Wallerstein i Hr. Luxburg w bliskości okna żywo rozmawiał. Książę Wallerstein udaje się ztąd do Londynu. Ztamtąd znowu do Paryża powróci, gdzie będzie siedlisko układów względem Grecyi między Bawaryą z jednéj a trzema państwami opiekuńczémi z drugiéj strony.

Wczoraj postanowiono kolosalną statuę Króla w wielkiéj sali rady państwa w pałacu nad Quai d'Orsay. Ludwik Filip jest tu po raz piérwszy w górnostajowym królewskim płaszczu przedstawiony, a na głowie ma wieniec wawrzynowy. Rękę prawą ma wyciągniętą poziomo, a lewa spoczywa na tablicy, która następujący nosi napis: »Przysięgam na Boga, iż wiernie dotrzymam karty konstytucyjnéj;« jest to początek przysięgi, którą Najjaśniejszy Pan złożył w d. 9. Sierpnia w pałacu Bourbon.

— — Zdaje się, iż odstąpiono od zamiaru przedłożenia radzie państwa listu biskupa z Chalons. Pan Martin (du Nord) zdał to Panu Villemain. Można to wytłómaczyć przez wsparcie, jakiego Wielki pieczętarz doznał w radzie. Nareszcie minister wychowania może najbardziéj chwycić się inicyatywy, i ma najmniejszy wpływ. Jemu do boku dodana jest królewska rada publicznego wychowania, która we wszystkich poruszeniach stoi mu na zawadzie, i zawsze w jego zagląda sprawy. W żadném inném ministeryum nie ma podobnéj rady, i dla tego koledzy Pana Villemain mają większą wolność w działaniu, jak on sam. Zresztą przez przedłożenie listu biskupa w Cha-

lons radzie stanu, duchowieństwo tém bardziéj do gniewu pobudzoném by było, i żaden znaczny nie nastąpiłby rezultat. W takich przypadkach bowiem rzeczy następującym idą biegiem. Najprzód sprawa oddaną bywa komitetowi rady państwa do bliższéj onéj rozwagi, poczém sprawozdanie z tego odbywa się w ogólném zgromadzeniu wszystkich komitetów pod prezydencyą Wielkiego pieczętarza. Żadna obrona miejsca tu nie ma, i wyrok wydany bywa na fundamencie aktów. Jeżli rada uzna skargę zrobioną przez ministeryum za uzasadnioną, wtenczas oświadcza ona, iż pomyłka zaszła. Oświadczenie to zawiera tylko w sobie moralną naganę, z którą bynajmniéj nie stoi w związku żadna kara. W najkorzystniejszym więc przypadku dla ministeryum, mały bardzo osiągniętoby rezultat; nie nastąpiło by żadne zniweczenie materyalne, i list biskupa z Chalons pozostałby całkiem nienaruszony. Pismo to z resztą w tak niezwyczajnéj formie ułożone jest, iż ono żadnego ważnego znaczenia nie osięgnie. Obejmuje ono skargi na rationalizm i panteizm, które od kilku lat już stokroć powtórzonemi były. Oświadczenie arcybiskupa lugduńskiego nie równie jest ważniejszém, jak pismo biskupa z Chalons. Pan Bonald grozi uniwersytetowi odłączeniem się jałmużników królewskich kollegiów, jeżli nauka nie będzie udzieloną pod témi moralnemi i religijnemi warunkami, których on żąda. Groźba ta jest tém niebezpieczniejszą, że biskupi ją uskutecznić mogą, jeżli będą chcieli. Cóżby nastąpiło wtenczas? Nauka religii zniesioną by była w zakładach należących do uniwersytetu, a wielka liczba uczniów, która zwiedza dotąd te zakłady, opuściłaby one. Byłoby to zupełném rozwiązaniem nauk uniwersyteckich. Z 80 arcybiskupów i biskupów Francyi, około 40 jest całkiem przeciwnych teraźniejszemu rządowi, a ledwo 15 zupełnie sprzyjających jemu. Arcybiskup lugduński jest synem P. Bonalda, sławnego przez swoją »Thèorie du pouvoir politique et religieux« i swoją »Legislation primitive.« Oddany całkiem naukom teokratycznym, przypisuje on początek naszych wiadomości, języka, sztuk i t. d., pierwotnemu objawieniu, i porównał władzę socyalną z powagą ojca familii. Syn jego, teraźniejszy arcybiskup lugduński w młodości swojéj pełen był wyobrażeń różnych wcale od zasad ojca swego, i przypisują mu nawet niektórzy hymny na cześć Woltera i Russa. Te jego dążności nie długo jednak trwały, wkrótce bowiem innych całkiem chwycił się zdań. Jego »Reponse à de nouvelles attaques contre une société célèbre, adressée aux hommes de bonne foi« zawierają najśmielszą apologią Jezuitów, jaką kiedykolwiek napisano. Pan Bonald był w r. 1815. królewskim ochotnikiem; a gdy wstąpił do stanu duchownego, wkrótce dostąpił najwyższych godności w kościele, i był długi czas biskupem w Puy. Rząd mianując go arcybiskupem lugduńskim rozumiał, iż go pozyska na swą stronę. Było to wszakże omamieniem. Pan Bonald okazał się całkiem nieprzyjaznym dynastyi teraźniejszéj; był znany jako stronnik zasad ultramontańskich, a rząd poznaje nieco za pózno jak strasznego ma przeciwnika w osobie tego prałata, który największą godność duchowną piastuje we Francyi.

Jest to zresztą mąż uczony, stałego charakteru, który od kombinacyi swoich, do których wielką liczbę Biskupów skłonił, nie odstąpi. Nawet gdyby od Rady Stanu oświadczenie nadużycia (d'abus) przeciw pismu biskupa z Chalons otrzymano, oświadczenie takowe nie załatwiłoby bynajmniéj tego wielkiego pytania, które ministeryum szczególnego nabawia kłopotu. Rząd jeden tylko posiada sposob, aby takowym ścieraniom zapobiedz; powinien bowiem przy mianowaniu biskupów z większą postępować oględnością i przezornością. Nie zbywało mu na przestrogach, ale życzenie pojednania duchowieństwa z rządem doprowadziło do tych usterkow.

Z dnia 4. Listopada.

Dziennik Sporów donosi dzisiaj z pewnością, że pismo Biskupa z Chalons z d. 30. Paźdz. do Rady Stanu jako nadużycie i wykroczenie przesłane zostało. Margrabiemu Haubersaert polecono złożyć sprawozdanie w téj sprawie i rozumieją, że ono w wtorek dnia 8. Listop. Radzie Stanu zostanie przedłożone.

Walka między duchowieństwem a Uniwersytetem staje się coraz zaciętszą i Dziennik Sporów pod względem wydanego przez Rektora Uniwersytetu w Nancy przeciw X. Opatowi Lacordaire zakazu, aby więcéj w zakładzie tym kazań nie miewał, oraz pod względem danego w skutek tego ze strony władzy duchownéj rozkazu do kapalena tegoż zakładu, żeby zupełnie się cofnął, obszerny dzisiaj zamieścił artykuł, w którym na wdzieranie się duchowieństwa ostro powstaje. X. Lacordaire jak wiadomo wpadł na myśl, przywrócić we Francyi zakon Dominikanów, którego ubiór też nosi, chociaż prawa teraźniejsze Francyi zakony zniosły. Na pogróżkę prałatów, że w podobnym przypadku, jaki w Nancy zaszedł, kapelanie od

wszystkich gimnazyów mają być odwołani, odpowiada Dziennik Sporów: »Otoż macie nasze ostatnie słowo: Jeżeli przy tém chcą obstawać, aby rządowi przez tyranski środek odwoływania kapelanów gwałt zadawać, rząd i Izby nad tém się winny zastanowić, ażali potrzebną rzeczą, żeby rząd kapelanów na Uniwersytetach utrzymywał. Przecież kościoł parafii dla każdego otworem stoi.«

Xięstwo Nemours dnia 10. m. b. podług pogłoski z St. Cloud do Londynu wyjadą.

— — P. Villemain zwycięstwo nad Panem Martin du Nord odnieść musiał, bo pismo Biskupa z Chalons istotnie do Rady Stanu odesłano. Cóż więc teraz nastąpi? — Jeżeli Rada Stanu pismo owo potępi, to Biskup stanie się męczennikiem; skoro wyrzecze, że nie ma powodu do sądowego ścigania, Biskupi jeszcze większéj odwagi nabiorą — a tak postępowanie ministrów w żadnym razie pożądanego skutku nie wyda. Stronnictwo legitymistów z radości posiadać się nie może; broni ono Biskupów gorliwie, ale bardziéj w interesie politycznéj nadziei swojéj, aniżeli dla religii i wiary. Duchowieństwo i stronnicy starych Burbonów coraz ściślejszym łączą się węzłem. Wielkie stowarzyszenie, zawięzujące się obecnie pod mianem Association catolique ma równocześnie polityczne i religijne cele, zasadom teraźniejszego rządu wbrew przeciwne. Stowarzyszenie to pokryjomo bardzo się rozgałęża i pod kierunkiem kilku Biskupów, wielu znakomitych mężów dla siebie już pozyskało. Szafuje ono wielkiemi summami pieniędzy, które wierna zamiarom duchowieństwa wysoka szlachta ochoczo ofiarowała. Powiadają, że assocyacyę tę utworzono, ponieważ rząd i Uniwersytet kościół o zgubę przyprawiają; ciągłe wygłaszanie tego twierdzenia po ambonach i w pismach duchowieństwa sprawiło, że teraz istotnie mnóstwo, inaczéj rozsądnych, Francuzów myśli, że rząd w rzeczy saméj kościół katolicki przytłumić chce.

Donieśliśmy, że Messager a za nim i inne tutejsze dzienniki, ogłosiły bezzasadność doniesienia, że poselstwo austryackie w Turynie odmówiło posłowi naszemu przy dworze sardyńskim, Margrabiemu Dalmacyi, wizowania paszportu na to imię, i że tenże zmuszony był odbyć podróż do Wenecyi pod nazwiskiem Margrabiego Soult. Tymczasem jeden z tutejszych dzienników zamieścił wczoraj wyjątek z gazety Medyolańskiéj z dnia 6. b. m., w któréj pomiędzy przybyłemi tam cudzoziemcami zamieszczony jest Poseł francuzki tylko z tytułem Margrabiego Soult. W tutejszych wyższych towarzystwach nie powątpiewają bynajmniéj o prawdziwości pierwotnego doniesienia z Turynu, zwłaszcza gdy wiadomo, że sam Marszałek Soult nigdy nie melduje się w tutejszém poselstwie austryackiém pod nazwiskiem Księcia Dalmacyi, jak to zresztą czyni u innych obcych Posłów. Coby na to powiedziano w Paryżu, gdyby Kżę Wellington lub Kżę Blücher w roku 1814. lub 1815. otrzymali byli tytuł Księcia Szampanii lub Normandyi, i dziś pod tym tytułem chcieli podróżować po Francyi?

Liczba rodzin angielskich, które zimę w Paryżu przepędzić zamyślają, jest nadzwyczajnie wielka. Wszystkie domy zajezdne i hotele są już teraz Anglikami przepełnione. Pomiędzy niemi znajduje się kilku członków Parlamentu angielskiego.

Anglia.

Z Londynu, dnia 3. Listopada.

W. Książę Michał rossyjski powrócił na ląd stały.

Morning Post powiada, iż jest umocowaną do oswiadczenia, że sprawy Grecyi, słuszność ostatniéj rewolucyi, oraz dzierzenie dalsze tronu przez Króla Ottona, ma być rozbierane jako pytanie największéj wagi, w rozstrzygnieniu którego wszystkie mocarstwa Europy piérwszéj rangi udział mieć będą.

W Irlandyi podług ostatnich wiadomości, dnia 1. m. b. z wytężoną ciekawością wyglądano dnia następnego, w którym przed Queensbench działania sądowe przeciw O'Connellowi i jego współobżałowanym rozpocząć się mają. Co dawniéj już raz głoszono, potwierdza się; rząd nie żąda Jury specyalnéj, jak od razu zamierzał, lecz adwokat koronny do wielkiego spisu przysięgłych miasta Dublina się odwoła, aby zwykłym sposobem z niéj sąd przysięgłych utworzono.

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 4. Listopada.

Depesze telegraficzne z Hiszpanii:

Bayonne, d. 2. List. — Martinez de la Rosa d. 30. Paźdz. w kongresie (w Madrycie) sprawozdanie dotyczące pełnoletności Królowéj zrobił i wniósł o to, aby ją pełnoletnią ogłoszono. Sprawozdanie to Izba z zadowoleniem przyjęła

Saragossa poddała się. Generał Concha d. 28. Paźdz. wieczorem z wojskiem swojem do miasta tego wszedł.

Perpignan, d. 2. List. — Dnia 28. Paźdz., w dniu poddania się Saragossy, Generał Concha pułk do Gracyi wysłał. Dnia 30. Paźdz. nieład między powstańcami w Barcelonie coraz bardziéj się wzmagał. Junta nie potrafiła roz-

broić kompanii więźniów galerowych. Łupienie domów i magazynów trwało ciągle. D. 31. strzelano wciąż do Gerony. Tegoż dnia Martell powrócił do Figueras; 400 nowozaciężnych, co mu towarzyszyli, za zbliżeniem się wojska Prima, broń rzucili i uszli. Dnia 1. Listopada przez cały dzień słyszano kanonadę z Gerony.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dn. 27. Października.

(G. P.) — Pod względem spraw kościelnych rossyjsko polskich dowiadujemy się, że w układach prowadzonych w tym przedmiocie z katedrą apostolską w ostatnich czasach małe zbliżenie się nastąpiło.

Książę Poniatowski przybył z Florencyi, aby osobiście przewodniczyć reprezentacyi skomponowanéj przezeń opery Imelda dei Lambertazzi, mającéj być danéj w teatrze tutejszym »Apollo.«

N i e m c y.

Z Heidelberga, dnia 1. Listopada.

Sledztwa z powodu bezprawia wyrządzonego w domu księdza Sabel, już ukończone zostały, i akta są przedłożone wyższéj władzy. Nowe wszakże rozpoczną się tu śledztwa. W dziennikach bowiem publicznych spotwarzono księży ewangielickich pod względem ich urzędowania, a ci udali się do ewangielickiego nadradzcy kościelnego w Karlsruhe, z prośbą złożenia w sprawie téj bezpartialnéj komissyi. Ewangielicki zarazem tutejszy radzca kościelny przedłożył jak mówią najwyższéj władzy kościelnéj naszego kraju obszerny wywód religijno-kościelnych stósunków.

A u s t r y a.

Z Preszburga, dnia 28. Października.

Pogłoska o nadeszłym reskrypcie Cesarskim, w którym uchwała Stanów, aby Deputowani Kroaccy w obwodach nie używali już języka łacińskiego, podobno jest naganioną, wzbudziła tu wszędzie wielką sensacyą; ponieważ wyprowadzają ztąd wnioski o bliskiem rozwiązaniu Sejmu, gdyby Stany rezolucyi téj przyjąć nie miały. Zważywszy zaś, że wszystkie te domysły polegają na dokumencie, o którego istnieniu i treści nikt jeszcze nie wie, wszelką obawę za przedwczesną i przesadzoną uważać należy, jakkolwiek zaprzeczyć nie można, że ostatnie wypadki w Kroacyi i Slawonii bezwątpienia stanowczych takowych kroków ze strony rządu wymagają, a najlepszym dowodem ich potrzeby jest powszechne oczekiwanie tychże. Jakoż w rzeczy saméj w skutek niewczesnéj owéj uchwały Stanów rozdrażnienie w Kroacyi i slawońskich Komitatach do najwyższego doszło stopnia, tak iż kość owę niezgody koniecznie uprzątnąć należy, jeśli płomień nienawiści pomiędzy dwoma od wieków w zgodzie żyjącemi narodami z całą siłą wybuchnąć nie ma. Dumny naród kroacki widzi w zniewadze praw swych municypalnych zagrożenie wolnościom konstytucyjnym, a w skrzywdzeniu reprezentantów swoich jak największą obelgę; uważa nareszcie uchwałę Stanów za pierwszy krok do bliskiego ujarzmienia narodowości; nie dziw więc, że w takowych przypuszczeniach radby ostatecznych chwycić się środków, a doświadczenie uczy, że narody słowiańskie prędzéj życie swoje aniżeli narodowośc postradać gotowe. Cóż zas mamy przytoczyć Węgrom na usprawiedliwienie owego środka gwałtownego, nie zgadzającego się ani z prawem narodów ani ze zdrową polityką, środka, który w konstytucyjnem życiu niebezpiecznym stać się może przykładem? Czyliż sprawa narodowości naszéj na tém zyskała, że prawodawstwo nasze w obec całego świata stwierdzić chce owe oszczerstwa, jakobyśmy w imieniu świętéj narodowości najokropniejsze gwałty i krzywdy innym narodowościom wyrządzać myśleli? I jakżeż się to w ogóle ma rzecz z rozwijaniem naszéj narodowości, kiedy reprezentantom kraju konstytucyjnie z nami połączonego, któremu osobną narodowość prawodawstwo zastrzegło, via facti zakazujemy życzenia Komitatów przełożyć na Sejmie w tym języku, którego użycia żadne prawo nie wzbrania, którego użycie tyle u nas znaczący zwyczaj uświęcił? Jużeśmy to raz wyrzekli i powtarzamy: nie uczucie narodowe, ale raczéj bojaźń przed okropném straszydłem — Illiryzmem — spowodowało Stany do owego niewczesnego postanowienia. Ale czas przecie nareszcie sztraszydłu temu w oczy wejrzeć; na nic się już nie przyda oczy przed nim zamykać i chcieć je wypędzać exorcyzmem niebotycznych sentencyi i ognistych deklamacyi. Rzuciwszy badawczem okiem na świeże wypadki nad wschodnią naszą granicą; ująwszy nić delikatnéj siatki, w jaką Bośniacy, Bulgarcy, Czarnogórcy i Moldawczycy coraz to bardziej się wikłą; zdjąwszy wreszcie zasłonę z tajemnych sprężyn »świetnéj« rewolucyi greckiéj, jakto niedawno temu niedelikatnie uczynił Rossi w Revue de deux mondes; nie widzimyż tam wszędzie potężnego popędu, który sto razy silniéj jeszcze aniżeli uczucie narodowe różne pokolenia w jednę wielką całośc połączyć usiluje: a tą potęgą jest religia grecka, która od wszystkich innych sposobniejszą jest do działania na umysły surowych, zabobonnych naro-

dów, która ustawą swoją i najgłówniejszą stanowi podporę mocarstwa północnego i jego propagandy. Illiryzm zaś opiera się całkiem na katolicyzmie, owéj szczytnéj wierze, która była po wszystkie czasy matką wolności ludzkiéj i opiekunką form konstytucyjnych. Czyliż więc jest jaki powód do przypuszczenia, że ściśle katoliccy i konstytucyjni Kroaci w jakimbądź względzie sprzyjają owéj narodowości nierozdzielnéj od wyznania greckiego, która od dawna będąc główną podporą rządu postępowaniem swojém dowiodło, że wolnéj i samoistnéj opinii religijnéj obok siebie nie cierpi. Owszem, ci spotwarzeni Illirowie opierali się dotąd zawsze wszelkim ułudom i zabiegom pewnéj propagandy, a literacką swą koncentracyą południowo - zachodnich Słowian starali się raczéj tamę położyć machinacyom serbskim. Nie zmuszajmy ich przeto przewrotnemi środkami i źle obrachowanym przymusem do szukania podpory w ręku Słowian, i jako mocniejsi pokażmy im słabszym, że owa wielko duszność i wspaniałomyślność, która niegdyś od imienia Węgrów nieoddzielną była, zamieszkuje jeszsze w ich potomkach. Przedewszystkiem zaś w członkach oppozycyi okazać należy, że im prawdziwe dobro ojczyzny bardziéj na sercu leży aniżeli ścisłe przeprowadzenia pochwyconéj jakiéjś opinii. Tysiące potrzeb tego zaniedbanego kraju, zwrócenie odjętych praw tylu obywateli, życzenia i nadzieje tylu milonów, mająż one wszystkie ustąpić miejsca postanowieniu uchwalonemu w entuzyazmie i zapale chwilowym, które sprawom naszego kraju i naszéj narodowości nietylko nie użyteczne, ale nawet jest zgubne? A przyjąwszy smutny przypadek, że Sejm ten, na którego skutki oczy całego kraju są zwrócone, po sześciomiesięcznych obradach, nie dokonawszy ani jednego prawa, dla upartego widzimi się rozejść się będzie musiał, jakaż się przedstawia krajowi naszemu przyszłość? Miałażby jędza niezgody tak daleco zaszczepić nienawiść pomiędzy różnemi stanami, wyznaniami i narodowościami? Jakżebyśmy rozerwani niezgodni i własnemi rękoma wnętrzności nasze szarpiący, oprzeć się kiedyś mieli okropnemu nieprzyjacielowi, który chciwe swoje ramiona polipowe już teraz ku granicom naszym wyciąga? Oby powołani przewodnicy oppozycyi, owi mężowie, na których Węgry z dumą spoglądają, wymową swoją rzecz w prawdziwem wystawili świetle, a cała nasza obawa zamieniłaby się w radosną nadzieję: moglibyśmy się wtedy dobroczynnych praw spodziewać, a węzeł jedności spoilby znów nieprzyjazne sobie narodowości naszego kraju.

G r e c y a.

Z Aten, dnia 21. Października.

Dnia 10. panowała tu wielka niespokojność umysłów. Rozeszły się były wieści o odkryciu spisku przeciw Kalergisowi i Makrijannisowi; z drugiéj strony rozsiewano dziwną pogłoskę o zamierzonym zamachu na Króla. Dnia 11. wydalono także z kraju Mauromichalisa podejrzanego o reakcyą. Professor Ulrichs, mąż znakomity jako człowiek i uczony, zszedł z tego świata. — Filhelen Fabricius uciekł do Smyrny. P. Kolettis jeszcze nie przybył. — Poseł rossyjski, P. Katakazis, opuścił Ateny na czas niejaki. Nikomu tu nietajno, że on w całéj téj rewolucyi udział miał i ma jeszcze. Od niego wychodzą wszystkie rady, a w razie potrzeby dostarcza nawet podobno pieniędzy. Kalergis wydał znów nową odezwę do narodu Greckiego, pełną poszanowania dla Króla, w któréj wzywa do spokojności i porządku. W porcie Piréjskim stoją obecnie francuski okręt liniowy Marengo i angielski Indus, dwie francuskie korwety, jeden francuski i jeden angielski okręt parowy, austryacka korweta i dwa brygi rossyjskie. Dwóch innych okrętów liniowych, francuskiego i angielskiego, spodziewają się co chwila.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Gazety kościelnéj tutejszéj wyszły NN. 40., 41., 42. i zawierają: Nr. 40: Nova et vetera, czyli rzut oka na dzisiejsze stósunki kościoła, duchowieństwa, nauczycieli i organistów archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj. — Doniesienia kościelne: O przyszłym wyborze arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, artykuł z powszechnéj Gazety niemieckiéj. — Z Bawaryi: coroczne rekollekcye dla duchownych. — Z Anglii: puzeizm szerzy się w szkole w Eton, — w Walles dwie nowe reguły zakonne. — Z Francyi: Jean Margueritte Bachelier, Prezydent komitetu rewolucyjnego umarł 10. Sierpnia, — Okólniki arcybiskupa w Orleans — Ludwik Filip dał 1000 fr. na kościół w Zürich. — Z Belgii: Okólniki biskupów na przeciw czytaniu dzieł gorszących. — Z Rossyi: Statystyka duchowieństwa i ludność kościoła grecko - ormiańskiego. — Służące dotąd zwierzchności kościelnéj prawo prezentowania na plebanów uchylone zostało. Nr. 41.: Kościół święty w walce przeciw duchowi czasu.

— Rozum, Biblia, Kościół. — Doniesienia kościelne: — Z archidyecezyi poznańskiéj: Dekanat Czarnkowski zakłada bibliotekę i czytelnią dla młodzieży, Z nad Noteci Wieniec w Polsce. — Z Rzymu: Dwóch rabusiów stracono w Veletri, — Zakazane dzieła. — Z Królestwa Polskiego Kuratorya naukowa biskupa Tomaszewskiego dyecezyi Kaliskiéj, list pasterski zakazujący mieszanych małżeństw, Karol Schröder pastor ewangielicki wrócił na łono kościoła katolickiego. — Wielkie Xięstwo Badeńskie: Brak duchowieństwa w dyecezyi Freiburskiéj. — Z Bawaryi: O towarzystwie Nürnbergskiém przeciw zbytecznemu przepychowi w ubiorach. Z Afryki. — Rozmaitości: Sąd Salamona; — Synagoga Karaitów w Kukizowie. Nr. 42: Postęp jak go kościół katolicki przyjmuje. — Chleb, legenda z wieku XIV. — Doniesienia kościelne: z archidyecezyi poznańskiéj: Tegoroczny popis i alumnat przy gimnazyum poznańskiém, Dom ochrony przy Tumie, Kollekta na pomnik Śgo Wojciecha w Fischhausen, — z dyecezyi wrocławskiéj: 600 letnia rocznica śmierci S. Jadwigi, Nowa katolicka szkoła w Wrocławiu. — Z Rzymu: Proces kanonizacyjny Wincentego Maria Strambi. — Z Królestwa Polskiego: Rekolekcye duchowne; kongregacye i biblioteki dekanalne; Kandydaci stanu duchownego mają odtąd kończyć całe szkoły o 7miu klassach. — Z Niemiec: W Freiburgu zakładają klasztór sióstr miłosierdzia. — Z Indyi: Brak duchowieństwa w Indyach. — Literatura.

Karol Filtsch, pianista, uczeń naszego mistrza Szopena, jest nadzwyczajném zjawiskiem w świecie muzykalném. Jako dwunastoletni chłopiec stoi już na tym stopniu mistrzowstwa, co Liszt i Thalberg. Taki jest głos powszechny zagranicznych dzienników. Majerbeer słysząc go grającego, uścisnął rękę młodzieńca i oświadczył, że w muzykalnym zawodzie czeka go wielka przyszłość. Wielbiciele jego ofiarowali mu w podarku popiersie Szopena. Dla swojego ucznia zmienił Szopen swoje dotychczasowe samotne życie, dla niego bywa na wszystkich muzykalnych wieczorach. Twarz jaśnieje mu radością, kiedy widzi swego ucznia odnoszącego tryumfy. Gdy Filtsch wykonał jego Concert w E-dur pisany, ze łzami w oczach te rzekł słowa: »Mon Dieu, quel enfant! Jamais personne ne m'a compris comme cet enfant, qui est le plus extraordinaire, que j'eusse rencontrè! Ce n'est pas de l'imitation, c'est un même sentiment, l'instinct, qui le fait juer sans rèflechir, tout bonnement, que comme si ca ne pauvait étre autrement!«

Francuzki uczony Piotr Ramus (urodził 1518. umarł 1573.), tradował publicznie i wykładał Cicerona i Wirgiliusza, lecz nigdy więcéj na dzień jak jednę stronę z autora, i dla tego nazwano go Paginarius. — Sławny Jak. Cujacius, nigdy inaczéj nie czytał, tylko leżący na brzuchu. — Mezerai pracował śród najjaśniejszego dnia przy świecy, goście, którzy go odwiedzali, odprowadzał w dzień ze świecą aż do wschodów.

Konie z środkowéj Arabii. — Wszystkim koniom z Oryentu, mianowicie z Syryi, Egiptu i prowincyi Nejdi, dają zwykle ogólne miano koni arabskich. Nejdi jestto środkowa Arabia, ojczyzna rumaków najszlachetniejszego zawodu, celujących nad inne, równie siłą, chyżym nieutrudzonym biegiem, jak ogniem i roztropnością. Konie z Nejdi są po największéj części jasno lub ciemno-szpakowate, jasno-brunatne i kasztanowate, kare należą do rzadkich. Muskulatura u tych koni jest nader wydatna; arabski rumak nosi się bardzo okazale, zadziera łeb do góry, ogniem pryska z oczu, szczególniéj gdy się czuje na wolnem powietrzu. Łeb chudy ma kształt przewróconéj piramidy. Uszy bardzo małe, oczy duże, nozdrza szerokie i w górę wzdarte. Spodnia część łba jest tak szczupła, że ją dłonią objąć można. Szyja zwykle prosta, grzywa długa i cienko-włosista, krzyże nader krótkie, kopyta małe, nogi cienkie i chude, stawy w kolanie silne i żylaste. Grzbiet razem z krzyżami idąc aż po korzeń ogona, tworzy jedną prostą linię. Konie z Nejdi dosięgają wieku 50 lat, w 25 roku są jeszcze młode i ogniste, wzrost ich jest zwykle średniéj wielkości. W Turcyi nie znajdziesz tak pięknych arabskich koni jak w ich ojczyźnie, chociażby z arabskiéj najczystszéj krwi pochodziły, gdyż Turcy idąc za jakimś przesądem niedorzecznym, dają źrebięciu aż do trzech lat bardzo mało pożywienia, krępują pęciny sznurami, przez co się tamuje wzrost i rozwijanie konia. Błędne jest to zdanie, jakby tylko w ciepłym klimacie chowały się konie arabskie. Doświadczenie bowiem uczy, że nie tylko we Włoszech i we Francyi, ale nawet w Niemczech i w Rossyi sprzyja klimat dla chowu koni téj rassy. — Te siedm arabskich koni, podarek Mehmeda Alego Królówi Filipowi przybyły do Paryża w połowie zimy, a zakupione przez Księcia Pückler-Muskau na Oryencie chowają sie w Luzacyi, a przecież jedne jak i drugie są całkiem zdrowe. Pierwsze po ogierach prawdziwéj rasy Nejdi są nader piękne, szczególniéj Hamdani Blanc, który uchodził

za najdzielniejszego z téj rasy, i Durzi, którego Ibrahim Pasza w bitwie pod Nizybem dosiadał. Egipscy stajenni dozorcy zapewniają, że koń ten ubiegł mil 40 bez wypoczynku, i że gdy się w ręce Turków dostał, Ibrahim Pasza odkupił go za 1200 wielbłądów. (?) Konie egipskie są w stajni bardzo spokojne i łaskawe, ale skoro na wolnem powietrzu uzdę poczują, rwą się dziko, że trudno je utrzymać. Zręczny wszelako jeździec, umiejący konia zażyć, kieruje niemi wedle woli, ma ich na każde poruszenie. Oczy koni arabskich błyszczą ogniem, nozdrza szeroko otwarte, ogon w górę odsadzony powiewa nakształt pióropusza. W galopie zdaje się, że się nie tykają ziemi, stępo zbierają nogami jak najregularniéj, w kłusie wydatnieje każden muszkuł z pod cienkiéj nieledwie aksamitnéj skóry, i cały skład członkowania wybija się na wierzch. Kosztowny podarek epipskiego Paszy, posłużу do wzniesienia chowu koni, Król bowiem francuski rozkazał założyć w Saint-Cloud stadninę zwaną arabską, bo oprócz tych siedmiu koni poskupywano klacze i ogiery z Egiptu, Algieru i Anglii. Ta rasa arabska vollblut, ma być nieskażona i czysta, tym celem zastósowano się w budowaniu tych koni całkiem do zwyczajów arabskich. I tak mleko, polewkę mięsną i samo mieso dają tym koniom za strawę. Źrebięta 5 lub 6miesięczne hodują mlekiem, gotowanem cienko tartem mięsem, bouillonem, mąką, sucharami, rozenkami i trawą, dopóki nie dorosną.

Królewska biblioteka w Paryżu. — Królowie francuzcy pierwszéj i drugiéj dynastyi, nie mieli takich zbiorów książek, jakie my teraz bibliotekami nazywamy. Dopiéro Ludwik święty miał zbiór rękopismów, które ze Wschodu z sobą przywiózł, ale te po jego śmierci w różne ręce przeszły. Biblioteka Króla Jana składała się tylko z dziesięciu do dwudziestu książek. Jego następca Karol V. rozkrzewiający nauki, pomnożył ten zbiór aż do 900 tomów, które w zamku Louvre w Tour de la libraire ustawić kazał. Gillet-Malet, bibliotekarz jego, ułożył w roku 1373. spis tych książek, który aż do naszych przetrwał czasów. Biblioteka ta była obok biblioteki Sorbońskiéj założonéj przez Ludwika św. i zawierającéj w roku 1290. więcéj niż 1000 tomów, niezawodnie najznaczniejszą, jaką się wtedy Paryż mógł poszczycić. Po śmierci Karóla V. część biblioteki jego zmniejszyła się tak dalece, że w r. 1423. pomimo, że ją nowémi uposażono książkami, tylko 858 tomów liczyła. Xiążę Bedfort zakupił ją i zawiózł do Anglii. Ludwik XI. zebrał w jednę całość rozrzucone po różnych stolicach królewskich książki i pomnożył ten rbiór nowémi dziełami. Podobnież Ludwik XII. i Karól VIII. znacznie powiększyli te pierwsze zbiory biblioteki. Pierwszy kazał ją przenieść do Blois, zkąd ją znowu Franciszek I. do Fontainebleau przeprowadził, uposażywszy ją licznémi greckiémi i wschodniemi rękopisy. Henryk IV. przeniósł w roku 1594. tę bibliotekę do Collège de Clermont w Paryżu i pomnożył ją zbiorem rękopismów po Katarzynie Medici w liczbie 800 w różnych językach, mianowicio: hebrajskim, greckim, łacińskim, arabskim, francuzkim i włoskim. Ludwik XIII. sprowadził znaczną liczbę wschodnich manuskryptów i wydał w roku 1617. ustawę, która na każdego, któryby książkę drukował lub w handel księgarski puszczał, wkładała obowiązek złożenia dwóch exemplarzy w królewskiéj bibliotece. Pod koniec panowania tego Króla, wzrosła ta biblioteka do 16,746 tomów. Za Ludwika XIV. powiększyła się znacznie przez zakupno Colberta, który kilka bibliotek prywatnych z krolewską połączył. W roku 1684. liczyła 10,542 rękopismów i około 40,000 tomów drukowanych książek, w którejto liczbie ryciny i mapy nie były objęte. Louvais idąc za przykładem Colberta, wysyłał uczonych na podróże, celem zakupywania książek dla biblioteki, i dał oraz ambasadorom przy dworach zagranicznych polecenie, aby się starali o rzadkie książki i kosztowne rękopisy. Ponowił także w r. 1689. ustawę, na mocy któréj każden księgarz obowiązany był złożyć w bibliotece królewskiéj dwa exemplarze dzieła, które własnym kosztem nakładał.

Potwór. — Ostatniémi czasy płynął na okręcie przez morze atlantyckie potwór do Europy, a najnowszémi dniami mocno poraniony przybył do Berlina. Nie jestto morski wąż, ale — olbrzymia Gazeta, któréj kolumny wzdłuż z sobą zestawione, przechodziłyby wszelką bajeczną długość węża morskiego! To amerykańskie monstrum ujrzało świat d. 15. Lipca r. b. w Bostonie, nosi nazwisko: Quadrupel Boston Nation, i to miano tak wielkiémi wycisnięte czcionkami, że sam ten tytuł zająłby czwartą część którejkolwiek europejskiéj gazety. Ośmdziesiąt kwadratowych stóp ścisłego druku zawiera to pismo, i to nie jest bynajmniéj przesadą, jeżli powiemy, że zważywszy teraźniejszy druk Anglików i Francuzów, pięć miernych tomów w tém piśmie da się pomieścić. Jakoż zdaje się, że ten potwór prócz polityki, połknął całémi tomami także romanse i historyczne dzie-

ła i mieści je w swoich jelitach z 96 kolumn. Mówimy, zdaje się, gdyż trudno było się odważyć, na wzór niektórych Generałów rozścielających swoje mapy na podłodze, rozwinąć te olbrzymie karty; poprzestaliśmy więc tylko na odczytaniu kilku ogólnych rubryk i wątpimy bardzo, aby się znalazł taki czytelnik, któryby taką gazetę do końca przeczytał.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.
Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu, dnia 18. Września 1843.

Nieruchomości tu w starém mieście pod liczbą 27. i 28. położone, do Antoniego Felicyana Woykowskiego należące, w ogóle oszacowane na 5572 Tal 1 sgr. $7\frac{1}{2}$ fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być
dnia 23 Kwietnia 1844.
przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém sprzedane.

Niewiadomi z pobytu właściciele: Antoni Felicyan Woykowski i Franciszka Adler z domu Czyskowska, zapozywają się niniéjszém publicznie.

Nadmienia się przy tém, iż obiedwie nieruchomości w całkości będą sprzedane, albowiem rozłączenie ich nie może być uskutecznione.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.
Od dnia 5. do 11. Listopada.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
5. Listp.	+ 3,0°	+ 5,2°	28 = 1,6 -	Wschodni
6. »	+ 1,0°	+ 10,3°	28 = 2,8 -	dito
7. »	+ 3,2°	+ 8,1°	28 = 0,0 =	Południ.
8. »	+ 4,8°	+ 6,8°	27 = 9,9 =	Południ. z.
9. »	+ 4,0°	+ 5,2°	27 = 7,3 =	Zachodni
10. »	+ 2,0°	+ 3,1°	27 = 9,0 =	Północ. z.
11. »	— 1,1°	+ 3,1°	27 = 10,3 -	dito

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 9. Listopada 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{5}{8}$	—
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$102\frac{1}{2}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$88\frac{3}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	$100\frac{3}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	101
» » W. X Poznańsk.	4	$106\frac{7}{8}$	$106\frac{3}{8}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{3}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$156\frac{3}{4}$	$155\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Berl. Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	179
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$147\frac{1}{4}$	$146\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	73	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$94\frac{1}{4}$	$93\frac{3}{4}$
Drogi żel. Renskiéj	5	$73\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Renskie . . .	4	—	96
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$128\frac{3}{8}$	$127\frac{3}{8}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	111	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* .	—	$105\frac{3}{4}$	$104\frac{3}{4}$
» » dito *Lit. B.* .	—	118	117
« » Magdeb.-Halberst	4	114	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 8. Listop. 1843. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel	1	22	6	1	23	—
Zyta . dt.	1	7	6	1	8	—
Jęczmienia dt.	—	28	—	1	—	—
Owsa . dt.	—	17	—	—	18	—
Tatarki dt.	1	1	—	1	2	6
Grochu . dt.	1	10	—	1	11	—
Ziemiaków dt.	—	8	—	—	9	—
Siana cetnar	—	25	—	—	27	6
Słomy kopa	5	15	—	5	20	—
Masła garniec	1	28	—	2	—	—